

RZECZ O WYCHOWAWCZEJ KLĘSCIE JEZUITÓW W POLSCE

Ludwik Piechnik SJ, *Seminaria diecezjalne w Polsce prowadzone przez jezuitów od XVI do XVIII wieku. Studia i Materiały do Dziejów Jezuitów Polskich*, t. 6, Kraków 2001 ss. 282 i 16 ilustracji

Ostatnio wydany tom prac ks. prof. Ludwika Piechnika SJ, poświęcony seminariom diecezjalnym w Polsce prowadzonym przez jezuitów ma charakter wyjątkowy i to z wielu względów. Różni się on od dotychczasowych publikacji Autora, ale jednocześnie nawiązuje do stałego nurtu jego zainteresowań. Różnica polega na tym, że dotąd uwaga badawcza Piechnika była skoncentrowana na dziełach wychowawczych i edukacyjnych powołanych i prowadzonych przez samych jezuitów, a więc w pewien sposób niezależnych od innej władzy kościelnej (kolegia, akademie, działalność pisarska). Najważniejszą jest oczywiście czterotomowa monografia poświęcona Akademii Wileńskiej (1983–1990) i syntetyczne artykuły analizujące specyfikę jezuickiej metody pedagogicznej (zebrane i opublikowane w jednym tomie: *Z dziejów szkolnictwa jezuickiego w Polsce*, Kraków 1994). Tymczasem tutaj otrzymujemy owoc prawie czterdziestoletniej pracy niejako okazyjnej. Pierwszy artykuł poświęcony seminarium w Kaliszu ukazał się w „Naszej Przeszłości” w 1964 r. (nawiasem mówiąc, w całości poświęcony jezuitom), niektóre ukazują się w prezentowanym tomie po raz pierwszy.

Wszak „okazyjność” wcale nie musi oznaczać przypadkowości. Piechnik opierając swe badania na solidnych kwerendach źródłowych (często pozwalających mu na odrzucenie zadomowionych w literaturze przedmiotu, ale fałszywych osądów) doszedł niekiedy do zaskakujących dla niego samego wniosków, tak że odczuł potrzebę usprawiedliwienia prezentowanych wyników: *Czytelnik mojej pracy może odnieść wrażenie, że historia seminariów diecezjalnych w Polsce prowadzonych przez jezuitów jest utkana z nieporozumień i sporów kanoników kapitulnych i jezuitów. Trzeba jednak pamiętać, że przede wszystkim dokumenty natury prawnej były troskliwie przechowywane i niekiedy tylko one pozostały. Historyk jest skazany na ich wykorzystanie, ponieważ brak jest innych, które informowały o normalnym, zwykłym, codziennym życiu trwającym dziesiątki lat — w przypadku Braniewa 200 lat. Taka sytuacja może grozić jednostronnością przedstawionego obrazu* (s. 19). Na pewno trzeba o tym słusznym zastrzeżeniu pamiętać. Niemniej jednak ogólne wrażenie lektury pozostaje wyraźne — seminaria diecezjalne prowadzone przez Towarzystwo Jezusowe to przykład ich wychowawczej kłęski, a w każdym razie na pewno przegranej batalii o... polskiego księdza katolickiego (nie tylko diecezjalnego, wszak często seminaria odbierane jezuitom były przekazywane misjonarzom, pijarom bądź prowadzone były przez samych kanoników, w tym ostatnim przypadku często z miernym skutkiem). Jezuita chcieli w nim widzieć głównie intelektualistę zaprawionego w ideologicznych sporach, zaś kapituły (i po części biskupi) proboszcza troszczącego się głównie i o bieżące duszpasterskie sprawy, z których na czoło wysuwano liturgię, śpiew i znajomość prowadzenia ksiąg parafialnych. Znamienny w tym względzie jest przywołany już we wstępnych uwagach Piechnika list z 1584 r. jezuita Stanisława Rozrażewskiego (brata biskupa kujawskiego Hieronima) do generała Akwawiwy, dotyczący sporu jezuitów poznańskich z członkami kapituły. Otóż swój długi list, w którym Rozrażewski bierze stronę kanoników (por. s. 82–83), uzupełnia on taką uwagą: *Sądziłem, że przy sposobności to należy donieść Waszej Wielbności, iż popelnia się tutaj powszechny błąd; śmiem zaś twierdzić, że prawdziwy błąd tkwi w tym, że seminarzystów kształci się we wszystkich dziedzinach wiedzy, co przygotowuje raczej ludzi uczonych ze stopniami naukowymi, a nie proboszczów; chętniej oni pójdą do sal wykładowych niż na parafie, by nimi zarządzać* (s. 16). Tyle list, który Piechnik opatruje ta-

kim komentarzem: *W dalszym ciągu listu przestrzegal Rozrażewski, że jeżeli jezuita nie zmienią programu nauczania, Towarzystwo straci na popularności u tych, którzy wszystkiego odeń oczekują (qui omnia a Societate expectant). Jezuita programu nie zmienili. Retoryka, dialektyka i teologia polemiczna, która obejmowała wykłady o dogmatach i miejscach Pisma św. podważanych przez innowierców, stanowiły obok teologii moralnej główne przedmioty (tamże). Wreszcie Piechnik stawia kropkę nad „i”: *Stawianie nacisku na te przedmioty formowało pewien specyficzny typ kapłana zbliżony do jezuita — przygotowanego do kazań polemicznych, do dysput, do obrony wiary. W tym czasie i szczególnie w pewnych regionach Polski (Warmia, Pomorze, Żmudź) taki typ kapłana był potrzeby. Gdy jednak załamała się ofensywa reformacji, ideał kapłana obrońcy wiary stracił na aktualności, przeżył się; przyszło zapotrzebowanie na duszpasterza, gorliwego proboszcza, na jego nauczanie prawd wiary, przygotowanie do udzielania sakramentów, zarządzania parafią itp.* (tamże).*

Przywołałem te przydługie może cytaty, gdyż wydają się niezwykle istotne dla zrozumienia istoty sporów, jakie pojawiły się przy różnych placówkach prowadzonych przez jezuitów. Tylko wyjątkowe warunki sprawiły, że seminarium przetrwało od fundacji do kasaty zakonu w 1773 r. Tak było w przypadku Sandomierza, gdzie tylko determinacja, zagwarantowana specjalnym pismem, fundatora ks. kanonika Michała Leopoldowicza pomogła jezuitom zachować niezależność od kapituły i biskupa w prowadzeniu seminarium i w Braniewie, ze względu na szczególną sytuację religijną Warmii (bliskość protestanckich Prus, a więc i konieczność stałej konfrontacji konfesyjnej). W pozostałych wypadkach wcześniej czy później dochodziło do napięć pomiędzy jezuitami a kapitułami czy biskupem. Oczywiście nie zawsze chodziło o program studium, często przyczyny były bardziej prozaiczne, choć dla jezuitów równie istotne, jak materialne uposażenie (Wilno: *Trudnością zasadniczą, która zdecydowała o tym, że jezuita zrezygnowali w końcu z prowadzenia seminarium, były jednak przede wszystkim złe warunki materialne*, s. 101) czy trudne do wytłumaczenia zachowanie biskupa (tak było w wypadku Kalisza gdzie bp Wawrzyniec Gembicki, wychowanek jezuitów zresztą, zmienił nagle zdanie i odebrał jezuitom świetnie rozwijające się seminarium w Kaliszu (por. s. 144–148). Warto przywołać i tutaj pytania autora monografii: *W dziejach seminarium kaliskiego i jego likwidacji są pewne*

punkty niejasne i zagadkowe. Dlaczego prymas Gembicki tak nagle zmienił się wobec jezuitów? Czyżby jego niezwykła życzliwość nie była szczerą? Dlaczego jezuita z taką zaciętością bronili prawa do seminarium, chociaż było bardzo nieliczne i chociaż z jego prowadzeniem połączone były same trudności. Dlaczego wreszcie kapituła tak konsekwentnie dążyła do odebrania jezuitom seminarium, chociaż nie mogła wytoczyć jakichś zasadniczych zarzutów... (s. 149).

Autor nie daje jednoznacznych odpowiedzi, bo zapewne ich nie ma, wszak sugestie jakie wysuwa wydają się interesujące, dotyczą bowiem swoistego sporu stulecia — Towarzystwa Jezusowego z Akademią Krakowską. Ze względu na jego znaczenie dla szkolnictwa w Polsce w ogóle myślę, że warto je przywołać: *Odpowiedź na te wszystkie pytania można znaleźć tylko w zamianie ogólnej atmosfery otaczającej jezuitów. Przez te trzydzieści lat (od 1590 do 1620 — przyp. mój S.O.) zmieniło się wiele. Cień wielkiego sporu między Towarzystwem a Akademią Krakowską padł na sprawy kaliskie. Jezuita pragnęli otworzyć uniwersytet w Poznaniu i kolegium w Krakowie. To zmobilizowało profesorów zagrożonego uniwersytetu, jego wychowanków i przyjaciół do akcji. Do tego dołączyły się spory majątkowe oraz lekceważący stosunek jezuitów do studiów krakowskich. Gembicki zapewne mimo woli został wciągnięty w tę grę, z której może nawet nie w pełni zdawał sobie sprawę; próbował się z niej wycofać przyrzekając prowincjałowi, że niczego nie uczyni bez zgody generała, ale kapituła uprzedziła go działając na własną rękę. Kapituła w większości stanęła po stronie Akademii Krakowskiej; nic w tym dziwnego, bo członkowie ich byli zazwyczaj wychowankami uczelni krakowskiej — stąd też niechęć kapituły do jezuitów za czasów Karnkowskiego, a otwarta wrogość za Gembickiego (s. 149).*

Przywołany fragment oceny konfliktu w Kaliszu jest znamieny dla tonu całej książki. Ks. Prof. Ludwik Piechnik zbyt dobrze zna źródła, by nie zdawać sobie sprawy ze złożoności spraw ludzkich. Nie broni jednostronnie jezuitów, stara się zrozumieć racje ich adwersarzy. Pozostaje uczynić niewesołą konstatację — prawdziwą ofiarą sporu był stan edukacji polskiego kleru katolickiego. Choć z drugiej strony prawdą jest też, że księża misjonarze potrafili lepiej odpowiedzieć na zapotrzebowanie kapituł właśnie. Przyznaje to sam Piechnik: *Kapituły w większości seminariów zarzucały jezuitom, że zaniedbują kształcenie w tych umiejętnościach, które w pracy parafialnej są rów-*

niez potrzebne: ceremonie, śpiew, kalendarz kościelny, sposoby nauczania katechizmu i głoszenia kazań itp. Z pewnością w jakimś stopniu miały rację (s. 262). Oto jak komentuje wychowanie seminaryjne misjonarzy: W seminarium wrocławskim księża misjonarze podjęli to, do czego jezuita nie przywiązywali dostatecznej wagi, a co jest bardzo ważne dla duszpasterzy w parafiach (s. 263). Być może dlatego synowie św. Wincentego a Paulo mieli więcej szczęścia w kontaktach z kapitułami niż synowie św. Ignacego Loyoli: Jezuita narzekali na niektóre kapituły, że te ich zdaniem, utrudniają im pracę poprzez ograniczenie samodzielności, na której im bardzo zależało. Stosunki księży misjonarzy z kapitułami układały się dobrze (s. 263).

Tak więc lektura książki poświęconej seminariom diecezjalnym w Polsce pod egidą jezuitów dostarcza nie tylko bogatej faktografii (niekiedy wciągającej czytelnika jak znakomicie napisany kryminał) z dziejów wewnętrznego życia różnych grup Kościoła katolickiego. Może ona w znacznym stopniu zmienić zbyt uproszczony i schematyczny obraz katolicyzmu polskiego postrzeganego przez pryzmat sporów konfesyjnych. Dzięki monografii jezuita historyka widzimy niejako *in statu nascendi* spór o jakość tegoż katolicyzmu. Już nie w sporze i walce z innymi wyznaniem czy religiami, ale wewnątrz tego samego obozu. Z jednej strony widzimy międzynarodowy zakon zapatrzony w zachodnie, a może raczej rzymskie i potrydenckie wzorce katolicyzmu pogłębianego i zaangażowanego w ideowy spór o człowieka, a z drugiej troskę kapituł i niektórych przynajmniej biskupów (bo byli też tacy, którzy całym sercem popierali starania jezuitów) o wychowanie sprawnych administratorów. Zapewne i ci drudzy byli ważni, choć trochę żal, że tych pierwszych zostało wychowanych niewiele. Przypomina się i w tym kontekście znana teza prof. Janusza Tazbira o sarmatyzacji polskiego katolicyzmu. Pozostaje zostawić to jako tezę badawczą, na ile wychowanie seminaryjne uległo temu procesowi. Sam Tazbir utrzymuje, zapewne nie bez racji, że sarmatyzacji ulegli sami jezuita, co zdaje się potwierdzać przypuszczenie, iż głos Stanisława Rozrażewskiego (jezuita) przyznającego rację kapitułom nie był głosem odosobnionym wśród samych jezuitów.

Na koniec warto przypomnieć, że dekret o seminariach wydany 15 lipca 1563 r. na 23 sesji Soboru Trydenckiego powstał przy walnym udziale jezuitów. Ich wpływ na wychowanie europejskich elit jest przedmiotem żywej debaty naukowej. Studium ks. Prof. Ludwika

Piechnika jest w tej debacie głosem ważnym. Raczej, jak często skromnie Autor podkreśla, wskazującym na cały szereg problemów, niż stanowiącym ostatnie słowo. Warto podjąć rozproszone w dziele sugestie, by zyskać obraz pełniejszy i przez to prawdziwszy naszej pedagogicznej przeszłości. I jeszcze jedna uwaga. Ojciec Ludwik Piechnik kończy kolejną książkę, tym razem poświęconą dziejom jezuickiej *Ratio Studiorum*. Na ten kolejny tom czekamy z niecierpliwością.